Nr. 3. Lwów, dnia 18. Września 1897.

NOWY NARÓD

Organ Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Pro aris et focis!

Adres Redakcyi i Administr. **Lwów, ul. Halicka 15,** Numera pojedyncze są do nabycia: *we Lwowie,* w Administracyi ulica Halicka L. 15. *w Krakowie* w Biurze Dzienników Hopsasa & Salomonowej plac Maryacki l. 2. Przedpłatę miejscową uprasza się składać w Administracyi, zamiejscową przesyłać przekazami, zaeuropejską w listach poleconych.

Biuro Administracyi otwarte codziennie od godziny 8. rano do 7 wieczór.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 centów, „Nadesłane“ — 20 ct
Dla prenumeratorów znaczny opust.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Za zmianę adresu nie płaci się nic.

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:

rocznie	5 złr.	— ct.
półrocznie	2 „	50 „
kwartalnie	1 „	25 „

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Wychodzi w każdą Sobotę.

Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Bohdan Czaykowski.

We wszystkich krajach należących do światowego związku pocztowego, wynosi prenumerata rocznie 6 złr. półrocznie 3 złr.
W Rosyi (przesyłka w zamkniętej kowercie) rocznie 10 złr

Szkoła wyznaniowa.

Tysiąc nocy i jedną, opowiadała sułtanka Szeherazada bajki swojemu sułtanowi, aby tylko szyję swoją uchronić od stryczka, z którego zazdrośny sułtan robił prezent każdoczesnej swej żonie.

W podobnem jak Szeherazada położeniu, znajdują się u nas obecnie żywioły liberalne Rzucił ktoś hasło: „Szkoła wyznaniowa!“ — i oto zadzwonili liberały zębami jak diabeł święconą wodą skropiony i dalejże snuć bajki jakbyto owa szkoła wyglądała, gdyby istotnie weszła w życie. Do pomocy wezwano wszystkie żywioły „postępu“ a że wśród nich żydzi prym wiodą, im naczelną oddaną komendę w batalii jaka wnet już może w państwie naszem się rozwinie.

Nie przesadzając, śmiało twierdzić możemy że w ciągu krótkiego czasu, najmniej 1001 bajek ukuto aby tylko społeczeństwo przeciw szkole wyznaniowej“ uspo bić. Inaczej wyobrażają ją sobie i tłumaczą socyalni demokraci, inaczej „demokraci“, znowu inaczej ludowcy kroju p. Stapińskiego, inaczej żywioły „radykalno-postępowe“ w guście p. Breitera, a ponad wszystkimi jak ojciec dobrotliwy, cieszący się że dzieci jego jakkolwiek różnych temperamentów, zgodnie kamieniami na dach domu nienawistnego sobie sąsiada rzucają, rozparł się zacierając dłonie pan „żydoliberalizm“.

Twierdzą mianowicie jedni, że szkoła wyznaniowa równałaby się zupełnemu zaprzepaszczeniu poczucia osobistej godności. Chodzi bowiem o to aby w szkołach zaprowadzić karę cielesną jak to ongi w kolegiach Jezuickich bywało. Inni twierdzą, powołując się na żywych jeszcze świadków że pod szkołą wyznaniową rozumie się system szpiegowstwa jaki rzekomo w jednem z lwowskich gimnazyów, przed kilku laty miał mieć miejsce. Inni, jako pierwowzór stosunków w przyszłej szkole wyznaniowej panujących, stawią niedawny tarnopolski proces polskich „omladinistów“, — a wszędzie winowajcą miał być katecheta dający dwójki.

A takich katechetów w przyszłej szkole wyznaniowej będzie dużo — mówią znowu inni — bo wszyscy profesorowie będą jeśli nie wprost Jezuici, to świeccy księża. — Ba! — i tacy się znajdują, którzy upewniają że wszyscy uczniowie szkoły wyznaniowej będą chodzili w habitach, że ani matematyki ani geografii w szkołach wówczas uczyć nie będą a dzisiejsze nauki zastąpione będą dokładną nauką (uczeniem się na pamięć) — pisma świętego, i dzieł ojców kościoła. Podobnemi bajkami skwapliwie kolportowanemi, moglibyśmy cały nasz zapełnić numer.

Rzecz prosta, bajki takie nie drukują się, ale nie szczędzą ich mowcy na publicznych zgromadzeniach szafują tam niemi panowie posłowie Kozakiewicze i Daszyńscy, na ten temat tylko mówi się każdej niedzieli wśród każdym żydowskim szynku. A wszędzie znajdzie się „ktoś“, który ten właśnie temat a nie inny podda, a skoro się dyskusya rozwinie i on większość po stronie „antiwyznaniowej“ szkoły zobaczy, umyka niepostrzeżenie i do innego uchodzi szynku, aby tam, w ten sam sposób dyskussyę na „szkolno wyznaniowe“ sprowadzić tory.

My wychodząc ze stanowiska antysemickiego, oświadczyć się musimy stanowczo *za* szkołą wyznaniową!

Bajki o szkole wyznaniowej dotychczas rozszerzane, są niczem innem jak bajkami tylko. Szkoła dzisiejsza, jej plan i treść nauk, kierownictwo, siły nauczycielskie itd. w szkole wyznaniowej, ani na włos nie byłyby zmienione. Cała różnica między szkołą międzywyznaniową dzisiejszą a szkołą wyznaniową przyszłości w postulatach antysemitów na tem tylko polega, by dzieci żydowskie, i dzieci rodziców chrześcijańskich, osobno w innych szkołach były wychowywane! „Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci“ — To było hasłem które zniewoliło antysemitów do zajęcia stanowiska w obronie — nie szkoły bo tej u nas nie ma jeszcze — ale w obronie planu „szkoły wyznaniowej.“ Wpływ dzieci żydowskich na nasze dzie i zbyt jest wielkim i zbyt zgubnym byśmy go dłużej tolerowali!

Ojcowie! Matki! I wy chodziliście kiedyś do szkoły, i wy mieliście żydowskich kolegów i żydowski koleżanki! Jeśli siedzieliście obok żyda lub żydówki na jednej ławce, przypomnijcie sobie, *czegoście się od nich nauczyli!* Dobrego nie nauczyliście się od nich z pewnością niczego, a ileżto ludzi całą spaczoną przyszłość swoją, wyłącznie tylko żydowskiemu sąsiedztwu na szkolnej ławce ma do zawdzięczenia? Już choćby ten fakt, że dzieci żydowskie z reguły dojrzewają o wiele prędzej niż nasze, że dzieci żydowskie zgoła w innych niż nasze, społecznych i hygienicznych żyją stosunkach, że etyka jaką rodzice w domu w dzieci swe wpajają, u żydów a u nas zupełnie jest odmienną, powinny zaważyć na szali w chwili rozstrzygającej.

Są także ludzie, którzy w gruncie rzeczy zgodziliby się na szkołę wyznaniową gdyby nie to, że szkoła taka, czyniłaby różnicę między dziećmi różnych wyznań. I tak — jak twierdzą, być by musiały wówczas u nas n. p. szkoły wyznaniowe rzymsko-katolickie, grecko-katolickie, ewangielickie etc. O podziale takim, projektodawcom szkoły wyznaniowej ani się nigdy nie śniło. Chodziło im o jedno tylko, o stworzenie szkół, gdzieby kształcono młodzież na podstawie wspólnej wszystkim chrześcijańskim wyznaniom, etyki chrześciańskiej, i szkół osobnych dla żydów, gdzieby ci wedle swej własnej woli, w sposób jaki za najlepszy dla siebie uznają, w odosobnieniu od chrześcian samoistnie byli kształceni.

Takim jest postulat antysemitów w kierunku szkoły wyznaniowej, którą raczej szkołą „rasową“ nazwać by wypadało.

Kwestya żydowska w Galicyi.

W wczorajszym numerze „Dziennika Polskiego“ znaleźliśmy pod powyższym tytułem tak barwny artykuł, że nie możemy odmówić sobie przyjemności przedrukowania go.

„Zamieszkali na pograniczu postępowego Zachodu i konserwatywnego Wschodu, wszystkie prądy nowożytnego postępu odbieramy zazwyczaj wtedy dopiero, gdy na Zachodzie są one już w pełnym rozwoju i ruchu... Zdarza się więc często, że co Zachód dawno już odrzucił, i czego zaniechał jako szkodliwe, my nieraz popieramy jeszcze i bronimy skwapliwie, jako dobre i pożyteczne dla kraju!...

Z tego więc, że na Zachodzie antysemityzm rozwija się, i kwitnie coraz bardziej, nie wynika jeszcze wcale, żeby prąd ten nowożytny przyjął się już i zaszczepił dostatecznie i nas. Przeciwnie — my, Galicjanie, pod tym względem więcej jeszcze zacofani i zaślepieni jesteśmy, niż barbarzyńska Persya lub Algier.

Nasi najwięksi „*postępowcy*“ i „*cywilizatorzy*“ współcześni, ciągle jeszcze jeżdżą na zdyskretowanym na Zachodzie koniku liberalnym i z dziecięcą naiwnością uderzają ciągle w ten przestarzały bęben żydowski, a tysiące bezmyślnych czytelników przeklaskuje im i nadaje miano „*wielkich*“. Aby się o tem przekonać, dość powiedzieć, że ze wszystkich pism niemieckich najpoczytniejszem w Galicyi jest *Neue freie Presse*, wstrętny każdemu prawemu Polakowi organ żydowsko-liberalnej partji wiedeńskiej.

Wszystkim nam wiadomo, że tak jak ryba bez wody, tak szlachcic nasz bez żyda obejść się nie może, że chłop instynktownie ciągnie do karczmy i więcej wierzy żydowi, niż samemu nawet księdzu proboszczowi, ale zdawałoby się kazdemu, że przynajmniej młodzież nasza akademicka pod tym względem okazać się winna mądrzejszą i bliższą Zachodu.

Tymczasem czego się dowiadujemy z życia naszej młodzieży lwowskiej. Oto, że akademicy lwowscy prezesem stowarzyszenia swego „*Bratniej pomocy*“ obrali w bieżącym (1897) roku żyda Piepesa, dowodząc tem samem najwyraźniej, jak zapatrują się na sprawę semicką.

Wobec tych innych faktów nie od rzeczy będzie pytanie, czy kwestya żydowska, która tak ważną odgrywa rolę na Zachodzie, u nas mniejszej może jest doniosłości?

Czy może u nas jest ona mniej ważną i mniej żywotną niż za granicą? Albo czy może nasi galicyjscy żydzi mniej są szkodliwi i mniej niebezpieczni od swoich zagranicznych współbraci? Lub może kraj nasz łatwiej zniesie wyzysk żydowski, a społeczeństwo snadniej niż Berlin i Paryż odeprze destrukcyjne i demoralizujące wpływy Izraela?..

Już samo postawienie w ten sposób kwestyi żydowskiej w Galicyi znajduje bez wątpienia rozwiązanie w głowie każdego myślącego Polaka. Komuż bowiem nie wiadomo, że kraj nasz. ubogi i nieoświecony, przeludniony, a nie dostarczający odpowiedniego zarobku klasie ubogiej, mniej niż wszystkie inne kraje na świecie nadaje się do podobnej eksploatacyi i wyzysku? Że trudniej mu niż wszystkim innym odeprzeć skutecznie demoralizację i zgniliznę żydowską?

Dla Galicyi, kwestya żydowska stokroć ważniejsza i donioślejsza niż dla Francyi lub Niemiec, bo podczas gdy tam od szczęśliwego rozwiązania tej kwestji zależy moralny i duchowy postęp kraju, u nas do względów powyższych przyłącza się jeszcze kwestja najdonioślejsza i najważniejsza. bo *kwestya chleba*.

Dla nich kwestya ta redukuje się ostatecznie do tego, czy narody te mają sprzeniewierzyć się zasadom i nauce Chrystusa, a przyjąć charakter i dążności żydowskie, — czy też mają wrócić do wiary swych przodków i stanąć znów pod sztandarem Chrystusa.

U nas idzie o coś więcej, bo w obec rozwielmożnienia się w Galicyi żydów, my Polacy nietylko możemy utracić charakter i narodowość naszą, ale pozbawieni być możemy życia i egzystencyi nawet skoro wskutek zastraszającego rozwoju żydów zabraknie nam chleba i dachu!...

Niemcy i Francuzi to narody bogate, czynne, produktywne narody, którym ostatecznie nigdy prawdopodobnie nie zabraknie chleba, oni więc mogą pozwolić sobie na tak kosztowną zabawkę jaką jest utrzymywanie w swym kraju tysiące żydów — pasożytów.

Ale my?... My pod żadnym pozorem nie możemy pozwolić sobie na podobne eksperymenta, bo my jesteśmy narodem, nie powiem już biednym ale wprost nędznym... Ogromna większość ludu naszego nie spożywa normalnej nawet ilości pokarmu, potrzebnego do należytego odżywania się organizmu. Więcej jeszcze jest takich, którzy nie mają odpowiedniego, a nawet wprost tylko znośnego mieszkania i odzienia... Tysiące innych z niesłychaną łatwością ulegają u nas zarazie i chorobom epidemicznym, pomnażając tem samem niedolę i ubóstwo kraju... Przeciętny zarobek na głowę wynosi u nas zaledwie dziesiątą część tego, co zarabia przeciętny Anglik. wskutek czego dziesiątki tysięcy ludzi z głodu wprost u nas umierają, a dziesięć razy tyle jeszcze z wycieńczenia ginie śmiercią przedwczesną!...

U nas w razie nieurodzaju ziemniaków, tego najnędzniejszego rodzaju z pokarmów ludzkich, wiejskiej ludności grozi wprost śmierć głodowa, u nas co rąk tysiące dusz z biedy ucieka za Ocean i ginie marnie dla narodowości naszej w Brazylii, a my mielibyśmy popierać tysiące i setki tysięcy próżnujących darmozjadów? Byłoby to szczytem niepatrjotyzmu, a nawet nierozsądku!...

Jeżeli bowiem kto, to my, Polacy, w pierwszym rzędzie obowiązani jesteśmy do walki z żydostwem i obrony przeciw ich eksploatacyi i wyzyskiwaniu.

Prawdzic.

Pokątne zakłady zastawnicze.

Ilekroć dojdzie do publicznej wiadomości wieść o wykryciu pokątnego zakładu zastawniczego, ogarnia wszystkich całkiem słuszne oburzenie. Lecz trwa to niedługo, po chwili znów się wszystko uspokaja i panuje stan, jaki był przedtem. A należałoby baczniejszą zwrócić uwagę na te nory krecie, w których żydzi wyzyskując społeczeństwo chrześcijańskie majątków się dorabiają zapomocą najrozmaitszych krętych sztuczek podpadających w zakres działania Wysokiej c. k. Prokuratoryi.

Trzeba się bowiem pochwalić, że mamy i ustawę przeciw lichwie i ustawę przeciw przyjmowaniu zastawów. Lecz cóż z tego? I lichwa i zakłady tego rodzaju we wielkich nawet są prowadzone rozmiarach, a władze odnośne czy nie chcą, czy też sprytu nie mają do wykrycia takowych.

Mimowolnie jednak nasuwa nam tutaj uwaga, że tego rodzaju przedsiębiorstwami wyłącznie zajmują się żydzi i tylko żydzi,— a w skład naszych organów bezpieczeństwa wchodzą także ajenci: kamieniczny pan Günsberg, Schlafenberg i inni — więc akcya ajentów jest na tym punkcie ograniczoną.

Ponieważ zaś władzom bezpieczeństwa opanowanie tych tajemnic trudno przychodzi, przeto naszym obowiązkiem dla dobra całego społeczeństwa, a wreszcie choćby dla poratowania ich policyjnego honoru — jest im trochę dopomódz.

Lwów bowiem posiada także swe zakamarki, w których może nawet niejeden z rodowitych Lwowian nie był — a widząc je z daleka omija.

Takim zaś zakamarkiem jest okolica ulicy Żółkiewskiej i placu Krakowskiego, ulica Cybulna, Gęsia, Lwia, słowem cała ta dzielnica. Tam bowiem nagromadziły się bez liku kramik żydowskie z starymi ubraniami, kapeluszami, szkłem, książkami, wszystkiem tem, czem publicznie handlować wolno. Otóż każdy z tych panów kupców, czy to pan Ratz, czy Katz, czy Chieger lub Tiger przyjmie w zastaw za grubym lichwiarskim procentem jakąkolwiek rzecz, czy to palto zimowe czy spodnie, czy kolczyki lub zegarek, byle tylko jakąś wartość przedstawiała. Co się zaś tyczy procentu to 100% nie jest wielkim wcale, bo płaci się i 250% i to najczęściej.

Ponieważ zaś ustawy nie pozwalają pożyczać na zastawy pieniądzy, przeto przemyślni żydkowie i na to wynaleźli sposób. Otóż, gdy chce kto zastawić jakiś przedmiot u żyda, to on go nie przyjmie, powie że to nie wolno, ale oświadczy chęć kupna tej rzeczy np. zegarka za 5 złr., i zastrzega się odrazu. że on tego zegarka nie sprzeda nikomu, dajmy na to do miesiąca, ale po miesiącu właściciel zegarka gdy zechce swą własność odkupić, a rzecz wykupić zapłacić będzie musiał 6 złr. lub jeszcze więcej. A jaki to jest procent — t y l k o 240%. I cóż na to ustawa — cóż na to Wysoka c. k. Prokuratorya Państwa — cóż na to nareszcie powiedzą panowie ajenci policyjni?

Ale na tem nie koniec! — Powiemy, że każdy sklep żydowski, każda kawiarnia żydowska lub restauracya — jest kryjówką takich łotrów. Pp. właściciele firm może się już takiemi rzeczami nie zajmują, gdyż majątki porobili, — ale taki płatniczy lub kelner, oczywiście żyd, czyż nie ma rozległego pola do popisu.

Dodam jeszcze, że spekulacyami tymi choć na mniejszy procent bo i na mniejsze kwoty zajmują się i antykwarze, jak pan Bodek Samuel. Jonas lub inni. kupując książki z prawem wykupna ściśle ograniczonym i z wyznaczoną z góry nadwyżką.

Ładne stosunki — brak słów — a po fakta. można się udać do Redakcyi naszej, a podamy jak najdokładniejsze.

Szkoła a socyalizm.

Zauważono już od dłuższego czasu, że między nauczycielami wiedeńskich szkół ludowych, jest wielu zwolenników czerwonego internacyonału — socyalnej demokracyi. Byli to przeważnie młodsi nauczyciele, którzy ze swych zasad nietylko żadnej nie robili tajemnicy. ale też nawet odpowiednio do swych zapatrywań ukształtowywać chcieli młode główki swych wychowańców. Niejednokrotnie podnoszono w właściwem miejscu, że ludzie. którym wychowanie młodzieży jest powierzone, nie wahają się przyznawać do zasad partyi, która na swym sztandarze hasła walki przeciw religii i instytucyi rodziny wypisała.

Najdobitniej okazali młodzi nauczyciele swoją barwę przy wyborach. Urządzali zgromadzenia, na których wygłaszali mowy, w ustach nauczycieli dotychczas niebywałe. Na wszystko co socyalno demokratycznem nie było, piorunowano w sposób jakiegoby się i najczerwieńszy „towarzysz“ nie powstydził, Radę miejską, burmistrza, zmieszano z błotem, a całe wiedeńskie obywatelstwo obsypano obelgami. Wkońcu zadecydowano ogłosić antinarodowe i antireligijne postulaty socyalnej demokracyi jako wyraz zapatrywań większości wiedeńskiego nauczycielstwa.

Wiedeńczycy, tym postępkiem gołowąsych jeszcze w znacznej części i niedawno z ławki szkolnej na której sami siedzieli przybyłych młodzików, oburzyli się nie na żarty. Posypały się interpelacye w Radzie miejskiej, czy obywatele miasta na to nauczycieli szkół miejskich groszem swym opłacają by ci psuli ich dzieci a ich samych publicznie bezcześcili. Nikt nauczycielowi, który jest obywatelem państwa jak każdy inny, nie może zabronić mieć takie lub owakie zapatrywania osobiste wolno mu także jak zresztą i każdemu innemu. w prawnych granicach tym swoim zapatrywaniom dać wyraz. To jedno tylko jest pewnem, że człowiek który się jawnie do zasad socyalnej demokracyi przyznaje, wychowawcą chrześcijańskiej i narodowej młodzieży być nie może, że współudział jego w wychowaniu młodego pokolenia przyszłych obywateli, koniecznie usunąć należy.

Czynniki powołane do czuwania nad szkołą, sprawy tej z oka nie spuszczały a chcąc złemu położyć tamę, wydaliła miejska Rada szkolna pięciu prowizorycznych młodszych nauczycieli, znanych jako przewódców ruchu soc. dem. wśród nauczycielstwa. Środek to był radykalny, ale i ostatni.

W odpowiedzi na to, ukazały się w szpaltach pism żydoliberalnych ciężkie oskarżenia anty, semickiej większości obecnej Rady miejskiej, której prześladowanie „wolnomyślnie“ usposobionego nauczycielstwa zarzucono, a samo wydalenie owych pięciu nauczycieli ze służby, przedstawiono jako akt zemsty Luegera za przeszłoroczne wybory!

A jednak, władze szkolne obowiązane są baczyć, by nauka w szkołach odbywała się w duchu jaki ogół ludności ożywia, obowiązane są one do usunięcia wpływu socyalnej demokracyi ze szkoły. Socyalny demokrata i nauczyciel to dwie rzeczy które ze sobą w parze iść nie mogą!

W rezultacie, sprawa tych pięciu wydalonych nauczycieli narobiła w Wiedniu sporo hałasu, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie tak rychło ustanie.

Ruchy wiedeńskie, które związani z Austryą mimowoli naśladujemy, i złe i dobre. odzywają się i w naszym Lwowie. — Co prawda, nie mamy jeszcze Bogu dzięki u siebie socyalno demokratycznych grup nauczycielskich, to jednak między najmłodszem pokoleniem lwowskiego nauczycielstwa panuje duch tak radykalnej „wolnomyślności“, że zaiste obawiać się trzeba, by on z czasem po czysto czerwonej, socyalno demokratycznej nie poszedł drodze.

Jakby ducha naszego nauczycielstwa zmienić, nikt o tem nie myśli, aż dopiero kiedy znajdzie się nauczyciel który w szkole dzieciom teorye Marxa i Lassala tłumaczyć pocznie, uderzą nasi ojcowie miasta w dzwon

trwogi i napędzą kilku nauczycieli. A po co aż do tego doprowadzać? Po co rozgoryczać przeciw sobie malkontentów i broń im dawać do ręki.

Wychowanie młodzieży, to jeden z pierwszych celów jakie nasza reprezentacya miejska na oku mieć powinna Ostatnie wybory do parlamentu wykazały, że polityczne i społeczne przekonania pewnej części najmłodszych nauczycieli. jakkolwiek bynajmniej nie zbrodnicze, to jednak nie zupełnie są takie jakiemi być powinny. Teraz czas jeszcze pomyśleć i zaradzić złemu, za dwa — trzy lata może będzie za późno

Z lwowskiej Kasy chorych.

Wczorajsze wybory do Zarządu Kasy chorych dostarczyły jeden więcej dowód jeszcze ścisłego kontaktu socyalnej demokracyi z wybranym narodem. Obsadzoną być miała posada kierownika Kasy a jedynymi kandydatami z 14, którzy o posadę tę kompetowali, i którzy poważne mieli szanse. byli p. Adam Krajewski, administrator jednego z dzienników lwowskich. i p. Józef Hudec, drukarz, i prezes ostatniego socyalno demokratycznego kongresu. — Przeszedł — naturalnie znaczną większością pan Hudec. bo socyaliści mają większość w Zarządzie, a nadto wszyscy panowie pracodawcy żydzi. głosowali za antikapitalistycznym Hudecem, aby tylko nie dopuścić do wyboru antysemity. Pan Krajewski bowiem, jest współpracownikiem *Dziennika Polskiego*.

Sama lista mowców przemawiających za tym lub owym kandydatem daje wytyczną w jakim kierunku przyszłe agendy kasy chorych prowadzone będą. Za p. Hudecem przemawiali Chaim Nacher. Schiffler. Besen i milioner Nathan Mayer. sami żydzi. za p. Krajewskim pp. Kolbuszowski. Todtschindler i Owoc. — sami chrześcijanie. Zdobyła więc Juda jeden nowy a ważny posterunek! Cóż na to „Jedność“ której członkowie także do kasy chorych należą. i tam kilkuset głosami rozporządzają. Dotychczas praktykowało się, że żydowskie listy do wydziału i zarządu. przechodziły większością 60—70 głosów na 6000 członków kasy chorych. Panowie z „Jedności nigdy jeszcze dotychczas w wyborach takich udziału nie brali. A to źle. bo gdyby ich 100 tylko na Walne Zgromadzenie przyszło lista chrześciańska byłaby górą!,

Byłoby na czasie!

Pisze się po pismach i głosi się na zebraniach, aż do znudzenia prawie, o obronie przeciw żydostwu, a jednak skutku żadnego dodatniego, a przynajmniej bardzo mało tylko dostrzedz można. Wyzysk żydowski i lichwa jak istniały tak istnieją. a ludność chrześciańska mianowicie polska, jak marniała tak marnieje. Nawoływania te na nic się nie zdadzą, dopokąd nie zaprzestaniemy wszelkiej spółki z żydami, a że ta spółka nie tak prędko ustanie. za to poręczają nam wielkości i przewodnicy nasi, którzy tę spółkę z żydami publicznie dokumentują. pociągając za sobą i rzucając w objęcia lud prosty i mieszczaństwo. Na tę zaraźliwą chorobę. mógłby dopomódz rząd tylko wydaniem doraźnego prawa przeciwko żydom, takiego naprzykład jakie wydał margraf Filip II. Badeński w r. 1584. Ten po prostu wypędził żydów z kraju z tem umotywowaniem. że nie chce swoich ubogich poddanych wydawać na pastwę żydostwu. Krótko zaś przed swoją śmiercią rozporządził jeszcze w krajowem prawie badeńskim w tytule „Dotyczące żydow“ co następuje:

„Podajemy do wiadomości wszystkich i każdego z osobna, że ów toczący i szkodliwy robak. żydzi, ogólnemu dobru uciążliwy, przywodzą lud biedny, przez swe zbrodnicze machinacye i lichwę wbrew przykazaniom Bożym i porządkowi społecznemu, do ostatecznej nędzy i wymarcia, jakeśmy tego sami przy objęciu rządów naszych doświadczyli, mianowicie, że naszych biednych poddanych i mieszkańców panstwa. przez rozmaite podstępy i oszustwa złupili i przez podanie fałszywych i oszukańczych sum dłużniczych. postawili w stanie dłużniczym tak, jakoby im te sumy byli rzeczywiście wypłacili gotówką, a tymczasem nie dali im oni z tego ani czwartej części, a nawet mniej jeszcze, co jest lichwą, wołającą o pomstę do nieba, że przez to naszych poddanych przywiedli do ostatecznej ruiny, tak, że wielu z nich straciło cześć i poszanowanie, dzieci. żonę, majątek i wypędzonych zostało z swych zagród rodzinnych, a w końcu do takiej doprowadzonych nędzy. że gdyby nie pomoc nasza. umierać by byli musieli z głodu. Ponieważ więc my, jako książę i zwierzchnik kraju jesteśmy wobec Boga odpowiedzialni. aby każdemu wymierzoną była sprawiedliwość i obowiązani jesteśmy szukać dróg i środków, przez któreby naszych poddanych można zabezpieczyć od zepsucia przez chytrych żydów, a także aby tych bezpożytecznych włóczęgów i marnotrawców, którzy to dnie i noce przesiadują po żydowskich knajpach, tam swoje majątki przegrywają i marnotrawią, zapominając o wierności małżeńskiej o przysiędze. o swej familii, o swoich dzieciach. pozostawiają je w opuszczeniu i największej nędzy, wystawione na śmierć głodową, aby niecnoty więcej te od tak lekkomyślnego życia odstraszyć. odwieść. a nakłonić do życia porządnego. Zakazujemy wszystkim naszym poddanym. pod groźą kary cielesnej, wchodzić z żydami. gdyby się pojawili. w jakiekolwiek spółki. zawierać z nimi jakiekolwiek kontrakty, lub brać od nich by najmniejsze pożyczki. Gdyby jednakże mimo to. zawarł z nimi ktoś z naszych poddanych jaką umowę. to umowa ta na mocy niniejszego rozporządzenia naszego staje się nieważną i żaden chrześcianin nie potrzebuje dać żydowi ani szeląga, ani też w czemkolwiek bądź umowy tej dotrzymać.“

A zatem przed przeszło trzystu laty żydzi taką samą prowadzili gospodarkę pomiędzy chrześcianami, jaką prowadza dziś u nas. zwłaszcza między Polakami. Nie brak zapewno było i w owym czasie głosów upomnień. aby się mieć na baczności przed tym rakiem żydowskim toczącym siły żywotne społeczeństwa chrześciańskiego, ale jak dzisiaj, tak i wówczas widać. głosy te. były głosem wołającego na puszczy. aż okazała się potrzeba przez naczelnika kraju. wydana tak doraźnego rozporządzenia, jak rozporządzenie powyższe. O i dzisiaj rozporządzenie takie byłoby na czasie. ale cóż, kiedy dziś rządy w krajach chrześciańskich, chociaż nie bezpośrednio, spoczywają w ręku żydowskiem. Dziś niektóre rządy chrześciańskie wydają prawa i rozporządzenia nie przeciw żydom. ale przeciw chrześcianom, biorąc w obronę i faworyzując żydów, bo siedzą im w kieszeni. Dawniej żyda za oszustwo, za lichwę wypędzano z kraju: dziś, gdy żyd dobrze naobrzyna mieskańców kraju, gdy napcha sobie kieszenie złotem zrujnowanych chrześcian i zbije miliony, to jeszcze za to w nagrodę zostaje uszlachconym. dostaje tytuł barona. a już co najmniej owo niezbędne dla szlachcica „von“. Trudno tedy dzisiaj, chociażby to było na czasie. wykołatać u którego z rządów rozporządzenie podobne ja powyższe. Jedyny środek, ktory jeszcze zbawić nas może. pozostał nam tylko jeden, ale bardzo w rezultatach swoich swoich skuteczny. tym jest puszczanie żydą jak to mówią w trąbę a trzymanie się i solidaryzowanie się ze swoim!

Antysemita.

Popierajcie Prasę Chrześciańską!

Korespondencye.

Z gór skolskich.

Pan Bronisław Nartowski, notaryusz w Skolem, od kiedy w skolskich naszych górach dorobił się majątku na chrześcianach i kupił sobie Jamelnicę, odwzajemnił się nam tem, że na swojem miejscu zostawił jako substytuta pana Jenasza Horowitza. Przywykliśmy byli do pana Korczyńskiego, który był dla nas zawsze bardzo grzeczny, wyrozumiały i znał już nasze stosunki. Później. mieliśmy nadzieję że bodaj pan Kochanowski zostanie w jego kancelaryi, lecz pierwszy przyjął posadę w Demni a drugi ogląda się za innem miejscem. Prosimy pana Notaryusza o substytuta katolika, bo dziś, widząc w kancelaryi żyda, człowiek boi się formalnie próg kancelaryi notaryalnej przestąpić.

Z Głębowic.

Jest przy Wiedniu w Wiener Neustadt fabryka cykoryi niejakiego Arnolda i Gutmanna. Pomysłowe żydowiny, którzy złotego cielca dotąd uznają za swego Boga, pobierają z jakiejś innej fabryki żydowskiej obrazki świętych Apostołów, męczenników i N. M. P. i tymi obrazkami obwijają paczki cykoryi. Nie dziwi mię już ta bezecność żydowska lubiąca poniewierać wszystko, co lud katolicki uważa za święte. ale dziwi mię, iż firmy chrześcijańskie w Białej a pewnie i po innych miastach sprowadzają ową cykoryę i pomagają żydom do profanacyi katolickiej religii. Za większymi katolickimi firmami poszły także niektóre kółka rolnicze i swoje sklepiki zaopatrują w cykoryę żydowską. Żyd Raber w Bankowicach. ale takich Raberów jest wielu po innych wioskach i miasteczkach, robi na tej pomysłowości żydowskiej podwójny geszeft. bo cykoryę sprzedaje osobno a obrazki znowu osobno. Wieśniacy w prostocie swojej wykupują one obrazki z ręki żydowskiej i mniejsze wkładają do książek, większe zaś (z większych paczek cykoryi) oprawiają w ramkę i wieszają po ścianach. Jeżeli obrazków nie może wysprzedać, tedy daje dzieciom i kobietom na wabika, przychodzącym za interesem do sklepu.

Dobroć onej żydowskiej cykoryi poręcza parę medali z wystaw, ktore zapewne fabrykują same żydowiny dla zalecania swojej tandety. Nie przypuszczam, aby państwo za podobne fabrykaty miało nadawać medale zalecając temsamem podłotę żydowskiego wyrobu. Z czego Arnold i Gutmann wyrabiają swą sławną cykoryę. ub jakie tam do niej wchodzą ingredyencye, trudno mi wiedzieć, lecz kolorem przypomina ta cykorya sadzę z komina, a smakiem sadze pomięszane z błotem podlane sokiem czernicy. Ten fabrykat żydowski w firmach większych jest cokolwiek tańszy, zaś po wiejskich sklepikach żydowskich równa się w cenie najlepszej cykoryi z chrześcijańskich fabryk. Wprawdzie temu się krzywda nie dzieje, kto chce jeść koniecznie nieczystości żydowskie. ale warto zwrócić na to uwagę i przestrzedz lud katolicki, a zwłaszcza wiejski. aby tej cykoryi żydowskiej z obrazkami świętych nie zakupywał. Żydowi wolno poniewierać nasze świętości, lecz coby to było, gdyby tak katolik kupił one paski. których żyd przy modlitwie używa i pozwolił sobie z nich zrobić np. obrożę dla psa lub gdyby na nich wstajni cielę uwiązał? Widziałem raz w Krakowie, jak żydowi spadł taki sznurek. którym przypasuje chałat, sznurek ten podniósł chłopak bułki sprzedający w budzie. Podniósł, obejrzał, pokazał żydom, a potem położył na ziemi i nogami podeptał. Rozwścieklone żydy rzuciły się na chłopaka na kształt psów, gdy w pogoni zająca złapią. Ledwo policya mogła go wyrwać z rąk tych dzikich oprawców

Coby to było, gdyby sobie ktoś na modlitewnych paskach żydowskich pozwolił małą psinę uwiązać!

X. A. W.

KRONIKA.

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów, czytelników i przyjaciół, upraszamy o łaskawe nadsyłanie nam jeśli już nie korespondencyi, to bodaj krótkich a ciekawych wiadomości którebyśmy w kronice umieścić mogli.

Zwracamy uwagę na drukujące się w końcowym fejletonie naszego pisma sławne dzieło Profesora Dra Augusta Rohlinga p. t. „Talmudysta“. Ponieważ w handlu księgarskim dzieło to nie znajduje się wcale, a nowego jego nakładu z „pewnych“ przyczyn żaden księgarz podjąć się nie chce, przeto my, pragnąc rozszerzyć je jak najbardziej, drukować je będziemy w „N. Narodzie“. Tłumaczenie niniejsze, dokonane z francuskiej oryginalnej przeróbki A. Pontigny'ego, jest trzeciem z rzędu wydaniem tego dzieła w języku polskim, co samo jedno dostatecznym już jest chyba dowodem cenności pracy znakomitego profesora.

Szczyt żydowskiej bezczelności. Od Lejby Cukiera o którym pisaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, otrzymaliśmy kartę korespondencyjną następującej treści: „W odpowiedzi na artykuł w numerze „Nowego Narodu“ mam zaszczyt donieść panu, iż wdrożyłem odpowiednie kroki sądowe. Leszek Cukier.“

Aha, więc pan Lejbuś Cukier nietylko z uporem twierdzi że nazywa się „Leszek“ ale w dodatku czuje się jeszcze obrażonym. Abyś więc miał pan więcej tematu do skargi, panie Lajbuś, pozwolimy sobie i dziś nazwać pana bezczelnym parszywcem! Równocześnie bowiem ogłaszasz pan w *Kuryerze Lwowskim* (Nr. z dnia 16. września) że w pańskiej norze, „pod godłem Krzyża“ sprzedajesz artykuły które nawet nie umiejący się rumienić organ żyda Liliena właściwem nazwiskiem nazwać nie chce! — Handlować dziewczętami, zacny pan Lejba Cukier — boi się, bo to pachnie kryminałem — o wiele dlań bezpieczniej i rentowniej „pod godłem Krzyża“ formalny propagować nierząd! I łotr taki waży się nam jeszcze grozić sądem!

Żydowscy dorożkarze. Pan Antoni C. wychodząc z trafiki przy ul. Karola Ludwika l. 5. zapalał sobie na trotuarze papierosa. Wtem nadjeżdża żyd dorożkarz (Nr. 192) i proponuje mu jazdę. Pan Antoni, pokręcił głową, że dorożki nie potrzebuje, na co w odpowiedzi, dzielny żydek pokazał mu pewną mięsistą część swojego koszernego ciała. Pan Antoni, nie byłby chyba prawdziwym Zamarstynowskim obywatelem, gdyby zniewagę tę żydowi puścił bezkarnie, pofolgował więc swojemu językowi. Żyd odpowiedział mu jeszcze dosadniej, wreszcie zaciął konia i począł uciekać. Pan Antoni w pogoń za żydem, dorożkę dopędził, wsiadł w nią i każe jechać do Policyi. Żyd niechce — utworzyło się zbiegowisko, w czasie którego, poważnym bocianim krokiem zbliżył się do dorożki kapral policyi. Wysłuchawszy o co chodzi, zabrał i żyda i pana Antoniego na inspekcyę, gdzie ich obu, urzędujący komisarz stante pede, każdego na 12 godzin aresztu, względnie 3 złr. grzywny zasądził.

Z „Cyklisty“ via „Koło“.

Poczciwi wieśniacy.

— Magdaa!... Maagda!

— Czegój się dzes?

— Wypędź ino gęsi na drogę, bo pędzą wściekliste, moze którą przejadą to i lepiej zapłacą jak zydy na jarmarku.

Dobrze mu tak! Od naocznego świadka otrzymaliśmy następującą wiadomość: U „bezwyznaniowego“ żyda Naftuły Töpfera przy ul. Trybunalskiej panował wieczorem dnia 14. b. m. ścisk ogromny, tak, że formalnie nie było miejsca wolnego. Gdy się jeden z gości na brak miejsca przed gospodarzem, sławnym p. Naftułą oskarżał, pan tenże odpowiedział mu: „gdy panu nie recht, to niech się pan wynosi“. Odpowiedź ta gościowi temu oczywiście się nie podobała i począł mu z tego powodu robić wyrzuty, na co mu pan Naftuła zagroził „wyrzuceniem za drzwi przez parobka“. — Fakt ten konstatujemy i stawiamy za przykład tym wszystkim, co w żydach jeszcze coś dobrego widzą, a co do tego gościa, powiemy: dobrze mu tak, niech do żydów nie chodzi.

Goldstern i Löwenherz bankierzy we Lwowie, którzy przed półtora rokiem zbankrutowawszy, przyprowadzili kilkudziesięciu naiwnych, którzy im zaufali do zupełnej ruiny majątkowej, ciągle jeszcze czekają na rozprawę sądową i doczekać się jej nie mogą. Rozeszła się wieść, że będą oni sądzeni za przestępstwo jakiegoś takiego tylko paragrafu, za który naznaczoną jest kara najwyżej jednorocznego więzienia. Wprawdzie postarano się by dzienniki nazajutrz podaną przez siebie wiadomość sprostowały o tyle, że w całej tej sprawie nic jeszcze pewnego nie wiadomo, to jednak na podstawie dotychczasowych doświadczeń w tym kierunku możemy z góry upewnić, że panowie Goldstern i Löwenherz ani nawet roku więzienia nie dostaną. Tak, tak — „małych złodziei wieszają, dużym kraść wolno!“

Liberalne kwiatki. Czytamy w frysztackim *Głosie ludu śląskiego:* „Co ty jesteś, chłopiec czy dziewczyna?“ Takiem zdaniem rozpoczyna słynny nasz inspektor szkolny pan Armond Karell gramatykę polską część pierwszą dla szkół ludowych! Czy umieszczenie powyższego pytania do gramatyki dla dzieci szkolnych jest odpowiedne — niech każdy osądzi. W szkole naucza się, ażeby dzieci każde twierdzenie też udowodniły. A w jakiem położeniu znajdowałby się nauczyciel, gdyby przez nieostrożność postawił pytanie „dlaczego?“ Zresztą, dzieci szkolne, które przyzwyczajone są wszystkie odpowiedzi udowadniać, postawią sobie to pytanie mimowoli“.

Togi i birety w sądach. Doszło do naszej wiadomości, że jeden z żydów krawców, sprowadził już z Wiednia model sędziowskiej togi i zamyśla wnieść ofertę do wszystkich urzędników sądowych w Galicyi, że togi i birety na raty dawać im będzie. Czy nie byłoby wskazanem, aby w odpowiedzi na to, zawiązało się jakieś chrześciańskie konsorcyum krawców, któreby zawczasu zapobiegło wypuszczeniu kilkudziesięciu tysięcy guldenów z własności naszego społeczeństwa.

Bankructwa południowo Amerykańskich republik, rządzonych z reguły w arcy-postępowy sposób, są jak wiadomo na porządku dziennym. Po Argentynie, Uruguayu, Chili itd., przyszła teraz kolej na Wenezuelę, która przed tygodniem ogłosiła niewypłacalność. A powodem tych bankructw, które ruinę całej ludności kraju sprowadzają jest choroba, która również we Francyi i Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej grasuje, ów pęd chorobliwego postępu, na który chętnie jak na lep łowią się masy, a który jedynie tylko interesy wielkiego kapitału ma na oku. „Panama“ francuska była jego owocem, owocem jego jest ów wyłącznie tylko kapitalistyczny ustrój i prawodawstwo Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki. Jeżeli jednak stara wielka i bogata Francya, i ojczyzna miliarderów, ludne Stany Zjednoczone jakotako żywiołowi publicznej korrupcyi się opierają, młode niezaludnione rzeczypospolite południowej i środkowej Ameryki, parweniusze w rzędzie państw świata, łamią karki.

Z Bodzanowa w Królestwie, donoszą do krakowskiego „Antysemity“, o następującym fakcie: We środę 18. sierpnia było tu na jarmarku następujące zdarzenie. Dwoch żydków, jak się potem pokazało złodziei, zaczęło niby targować konia u jednego gospodarza. Cena była przystępna, więc prędko się zgodzili. Przed wyliczeniem pieniędzy jednak, zażądali żeby gospodarz okazał świadectwo, że koń niekradziony. Gospodarz chciał wydostać świadectwo z kieszeni ale szło mu nie sporo bo koń się w tłoku niepokoił. Wtem starszy żyd fuknął na młodszego: „Nu, ty gapo, nie widzisz, że koń się wyrywa? Nie możesz go potrzymać?“ Tamten chwycił konia za cugle i nie mogąc niby utrzymać go na miejscu, coraz bardziej się oddalał. Gospodarz tymczasem wyjął świadectwo. Starszy żyd oglądał je, czytał, wreszcie powiada: „Wszystko jest jak się należy, kończmy interes“. Gospodarz ogląda się — gdzie koń? Ani kupca ani konia nie widać. „Nu, czy to nie gapa mówi żyd, gdzie go koń pociągnął!“ — Gospodarz pobiegł za koniem, którego rozumie się nie znalazł bo go już żyd złodziej zdążył gdzieś ukryć. Tymczasem drugi żyd, ze świadectwem także umknął. Biedny gospodarz, po długiem poszukiwaniu zrozumiał wreszcie, że samochcąc oddał złodziejom i konia i świadectwo.

Brawo! Ryszard Janicki, kupił od Hersza Parnassa drugą połowę majątku Brzozowica wielka koło Tarnopola za 190.000 złr.

„Słowo Polskie“ donosi z płaczem: „Był u nas dzisiaj w Redakcyi dorożkarz nr. 20, Mojżesz Braun, który opowiedział nam rzecz następującą:

„Stałem ubiegłej nocy przed Orfeum Klingsberga na Zimorowicza, nie było gości, więc dałem koniom siana, a sam ułożyłem się w dorożce i po chwili zasnąłem. Wtem obudziło mnie silne uderzenie laską w plecy. Zrywam się — przed dorożką stoi czterech panów elegancko ubranych.

— Eh, to żyd — odzywa się z nich jeden.

— Kiedy się panom żyd nie podoba — odpowiadam — to niech panowie wezmą katolika, stoją tu preecież inne dorożki. Ale za co mnie panowie biją?

— Milcz, ty żydzie! — krzyknął ten sam pan. — Moja laska była już na niejednym grzbiecie żydowskim! — I dalejże okładać mnie zaczął zachwalaną laską po grzbiecie, po krzyżach, wreszcie trzy razy zwalił mnie po głowie, aż na chwilę straciłem przytomność. Kiedy przyszedłem do siebie, jeszcze ci panowie stali, więc pobiegłem do Orfeum po agenta policyjnego i zaprowadziłem ich na policyę, gdzie dowiedziałem się o ich nazwiskach“.

Tu rzeczywiście dał nam dorożkarz karteczkę, jaką wydobył z policyi, z nazwiskami owych czterech panów. Odczytaliśmy je ze zdumieniem. Sami ludzie inteligentni, na ładnych stanowiskach, o imionach znanych, z których jedno ma nawet wymowny dodatek w postaci „Dr.“ — ludzie bądź co bądź „dobrze wychowani“.

Czy nie wstyd tym panom?...“ Tyle *Słowo*.

Ejże, zdaje się nam, że cała historya ma się nieco inaczej. Zresztą i największego zbrodniarza nie wieszają nie wysłuchawszy wprzód jego obrony. Dobrzeby było wiedzieć, co powiedzą „oskarżeni“, i dlatego prosimy owych czterech panów, by zechcieli dostarczyć nam szczegółów tego zajścia, a może w ich oświetleniu nieco inaczej wyglądać ono będzie.

Czy pana Nuchima Brandlera właściciela kamienicy przy ul. Teatralnej L. 7. nie obowiązują przed kilku laty jeszcze wydane przepisy, że wszystkie drzwi wewnątrz kamienicy winne być numerowane a w sieni spis lokatorów znajdować się winien. Za podobne braki, popłacili inni właściciele kamienic do kilkanaście guldenów grzywny — dlaczegoż pana Brandlera nie zmusi nikt do szanowania rozporządzeń Władzy.

Przykład żydowskiej solidarności. Właściciel domu publicznego przy ulicy Zimorowicza, żyd Klingsberg, nie chcąc dać zarobić żadnemu z lwowskich drukarzy-chrześcian, drukuje swoje kartki ogłoszeniowe aż we Wiedniu u żyda Weinera. Czemuż my śladem żydów nie idziemy choć widzimy, że żydzi na swojej solidarności wychodzą tak dobrze!

„Niemiecka socyalna partya reform“ i „Germański Związek ludowy“, dwie skrajne partye antysemickie w Niemczech, dotychczas każda na swoją rękę działające, połączyły się ze sobą i spłynęły w jedno, w celu skuteczniejszego zwalczania partyj żydoliberalnych. Dobre i to. Tem prędzej przyjdzie do porozumienia wszystkich partyj chrześciańskich.

Ludzie fotografują się niekiedy. Nie wszyscy — kogo stać na to. Tinglówka jedna z „zakładu“ Klingsberga fotografuje się także dość

często, bo ją stać na to, kiedy jednak przeciętny śmiertelnik każe fotografować swoją głowę, tinglówka owa każe fotografować swoje „dolne regiony“ w trykotach i bez trykotów, podniesione, spuszczone, zgięte — w różnych pozach i wiesza potem swoje konterfekty na najwidoczniejszem miejscu w kawiarni „starozakonnego“ Ehrlicha ku zbudowaniu i pobudzeniu apetytu gości a reklamie Klingsbergowego Zakładu. Klingsberg, Ehrlich, tinglówka — żyd na żydzie jedzie i żydem pogania! — A goje płacą za całą tę żydowską jazdę!

Wesoły dzień w naszej redakcyi. Przedwczoraj rano o godz. 9., doręczył nam woźny sądowy, wezwanie na rozprawę sądową, wskutek oskarżenia c. k. Prokuratoryi Państwa o występek z § 10. i 11. ustawy prasowej. O godzinie 11. rano, przyniósł listonosz kartę korespondencyjną, w której niejaki Lejba Cukier zawiadamia, że wniósł na nas skargę o obrazę jego żydowskiego honoru popełnioną drukiem, do — wyższego c. k. Sądu krajowego karnego. — O godzinie 12 w południe, przyniósł nam znowu woźny Magistratu boletę egzekucyjną na rzekomo zaległy podatek w kwocie 19 złr. 42 ct. O godzinie 3. po południu zjawił się znowu woźny sądowy, i znowu wręczył nam świeże wezwanie na rozprawę sądową wskutek oskarżenia c. k. Prokuratoryi Państwa o występek z §. 23. ustawy prasowej. — W jednym więc dniu tylko, otrzymaliśmy obstalunki na trzy karne procesy i jedną egzekucyę! — Ach! jak to dobrze być antysemickim redaktorem! Ale Pan Bóg łaskaw na Mazury. Jakoś to będzie!

Czem już nie trują nas żydzi? Nasz prenumerator, pan B. J. opowiadał nam: W handelku X. na śniadaniu, zauważyłem młodego jakiegoś człowieka z wargami mieniącemi się złotym połyskiem. Zbliżyłem się doń i od niechcenia bliżej jego złote wargi obserwować począłem. Przekonałem się, że pokryte były one silnie do warg przylegającym proszkiem metalowym. Zwróciłem na to uwagę tego młodego człowieka, i zapytałem o powód złocenia. Nie wiedział o niczem i nie mógł sobie wytłumaczyć skąd na ustach jego proszek ten wziął się. Za chwilę, kiedy wyjął papierosa i zapalił go, rozjaśniła się zagadka. Oto, munsztuk papierosa a mianowicie ta część jego którą bierze się przy paleniu w usta, pozłocony był proszkiem bronzowym. — Wobec tego że proszek bronzowy robi się z miedzi, oddziaływującej na organizm ludzki trująco, należałoby, aby miejska komisya sanitarna — jeśli istnieje coś podobnego we Lwowie — zechciała zająć się tą sprawą. Obawiamy się jednak, że ani pies ratuszowy na notatkę naszą nie kiwnie ogonem — bojąc narazić się wszechwładnym w magistracie naszym żydom. Te bowiem trujące tutki papierosowe robi żyd Elster, któremu, ze względu na zdrowie głupich gojów „geschäftu“ ukracać nie wypada!

Czy to możliwe? Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam, że przed kilku dniami widział na placu Gołuchowskich posługacza szpitalnego, sprzedającego żydom watę opatrunkową od ran chorych odjętą. Na wacie jakkolwie „z grubsza“ oczyszczonej, widać było jeszcze ślady krwi i żółtej materyi. Waty tej, żydzi używają rzekomo do wyrobu tandetnych, „tanich“ kołder i watowania ubrań zimowych — naturalnie nie dla siebie! Dobrzeby było obliczyć, ile milionów różnych zarazków taka „tania“ kołdra w sobie zawiera! Nie jedna matka przywiózłszy syna do gimnazyum do Lwowa, robiąc mu wyprawkę, kupiła mu i ciepłą kołderkę — tanią, bo u żyda. — Ach matko! na jakież niebezpieczeństwo narażasz dziecko swoje za cenę kilku oszczędzonych szóstek.

Galicyjscy rabini przeciw polskiej prasie antysemickiej. Wszyscy rabini galicyjscy ogłosili w synagogach, by przy zakupywaniu starych papierów uważać bacznie, czy nie znajdują się między niemi egzemplarze „Głosu Narodu“, „Dziennika Polskiego“ i „Narodu“. Tych pism, handlarzom żydowskim w żaden sposób kupować nie wolno! Radzimy panom rabinom, by czemprędzej wydali drugą jeszcze „kurendę“, bo za „Głosem“, „Dziennikiem“ i „Narodem“. stoją jeszcze „Echo Przemyskie“. „Związek Chrześciański“ w Stanisławowie i dzielny krakowski „Antysemita“. Oj źle się coś dla was zanosi żydkowie!

Usiłowane przekupstwo. *Gazeta kołomyjska* donosi, że podczas rozprawy o oszustwo przeciw Chaimowi Frenklowi, zaszedł onegdaj sensacyjny wypadek. Sędzia przysięgły Ferdynand Heffner, szewc w Kołomyi, wyszedł z ławy i złożył na ręce przewodniczącego trybunału radcy Buczackiego 20 złr. mówiąc: To są pieniądze, któremi żydzi chcieli mię przekupić! Sporządzono natychmiast protokół i sprawa o oszustwo Chaima Frenkla będzie miała swój epilog.

Pan Chaim Nacher, bohater głośnego procesu „o srebrne łyżeczki“, stara się o posadę dyrektora Kasy Chorych w Krakowie. Zwracamy uwagę krakowskich „Przyjaźni“ na tego żyda A do was Krakowianie, wołamy: „Baczność na srebrne łyżeczki!“

We wszystkich lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach itd. prosimy żądać „N. Narodu“, przyczynia się to bowiem do rozszerzenia naszego pisma, którego i tak ani jedna żydowska kawiarnia ni restauracya nie prenumeruje.

PROF. DR. AUG. ROHLING.

TALMUDYSTA.

Według francuskiego wydania A. Pontigny'ego z drugiego wydania polskiego na nowo opracowane.

WSTĘP.

(A. Pontigny.)

Talmudysta: Wojna z autorem.— Powód napaści: Żyd nie chce by treść talmudu była znana. Dowody i przykłady.— Talmudyzm żyje ciągle jeszcze.— Pożyteczność tego dzieła.

Od lat sześciuset przeszło, liczni uczeni wszystkich krajów Europy, starają się współbraciom swoim wyświetlić tajemnicze teorye i prawa talmudu. Dotychczas jednak nie było dzieła jeszcze, któreby ważną tę kwestyę tak jasno wyświecała, jak to, profesor Dr. August Rohling swym „Talmudystą“ uczynił.

Wybitny talent autora, gruntowna jego znajomość rabinistycznego języka, literatury i starożytności, czcigodna jego szczerość i w każdym wierszu dzieła przebijające się drobiazgowe opracowanie tematu, zapewniły dziełu jego niebywały sukces, tak że wnet książka ta niezmierne znalazła rozszerzenie. Izrael ale, uląkł się tego nadzwyczajnego jej rozszerzenia, i ujrzał że czas najwyższy uwolnić się od tak nieprzyjemnego głosiciela prawdy. Nie zaniedbali też żydzi ani jednego środka któryby ich do celu tego doprowadził.

Nasamprzód, napadło na Rohlinga ze wszech stron setki pismaków jakich Izrael ma zawsze na swe rozkazy. Jedni z nich twierdzili że jest on człowiekiem nieoświeconym inni, że jest on fałszerzem oryginalnych tekstów, a wszyscy dowodzili jak na dłoni, że ma się tu do czynienia z nieprzyjacielem żydów, że Rohling palić chce na stosach żydów jak dawniej kacerzy palono mówiono o nim że jest to dyszący nienawiścią fanatyk, człowiek, którego oślepiają legendy wieków średnich, że diabeł go opętał, i że urodził się on na hańbę XIX. stulecia.

Opowiadają, że rabbi Josi, powracając razu pewnego do domu — bezwątpienia, po zrobieniu jakiegoś dobrego „interesu“. — napadnięty został przez bandę z 400 złożoną zbójców. Bez pomocy nieba byłby ów mąż świątobliwy zgubionym. Upadł on na kolana, i oto wskutek jego modlitwy, dana mu została moc nadzwyczajna, wskutek które wydał on ze swojego ciała woń — nie mogąca być nazwaną — a tak silną, że 400 zbójców padło zemdlonych na ziemię, zapach ten rozszerzył się i po morzu, tak że go na wszyskich okrętach odczuwano.*)

W tym kierunku, żydzi zawsze wiernymi sobie pozostali, i Rohling doświadczył, że ten sposób żydowskiej obrony w walce ich z chrześcianami, zawsze ich ulubioną pozostał bronią.

Skoro probuje się jakiekolwiek historyczne kłamstwo postawić w świetle prawdy, skoro kto poprobuje nieśmiało stanąć w obronie oczernionej przeszłości, a zaraz nazywać się to będzie „fałszowaniem historyi“, „bezczelnem kłamstwem“, że „w pracy tej głupota i fanatyzm podały sobie ręce.“

Skoro kto ośmieli się z lekka tylko wątpić o zamiłowaniu prawdy tych rabinów którzy talmud pisali, i filantropię żydów którzy ów talmud za księgę praw uznają,— będzie on „nikczemnym prześladowcą złorzeczącym niewinnym ofiarom“, „apostołem obskurantyzmu“, „czarnym charakterem.“

Na głowę każdego który w jakikolwiek sposób, byle tylko nie jako zwolennik żydów sprawy żydowskiej się ima, posypią się jak grad takie przymiotniki i określniki jak „zakała stulecia“, „wyrzutek społeczeństwa“ „ekskrement natury“ itd. itd.

Cały ten krzyk który po pojawieniu się dzieła prof. Rohlinga powstał, nie zaniepokoił go wcale. W poczuciu swojego prawa, opierając się na swej wiedzy i prawdzie, wytrzymywał on mężnie wszelkie ataki swych nieprzyjaciół. Ci, widząc że siłą nic z nim nie uczynią ucie kli się do podstępu. Oto powierzyli oni swój kłopot Rządowi austryackiemu, a ponieważ było to w czasach kiedy Rząd austryacki niczego żydom nie odmawiał, przeto władza odebrała głos Rohlingowi, a przed zarzutami i oskarżeniami żydów bronić się i na nie odpowiadać, mu zakazała.

Podobne postępowanie, wywołało wśród ludności we Wiedniu i w Niemczech głośne szemranie. My ale jedną tylko naukę z tej dziwnej i pouczającej afery wyciągniemy, a mianowicie, że Juda nie pozwala za żadną cenę by jego wiara etyka i prawodawstwo było wyświetlone. Podczas gdy wszystkie inne narody maszerują z rozwiniętymi sztandarami i ich ewangelię czy też księgi praw, otwarcie każdemu pokazują, żyd jeden tylko otacza się ciemnością; żyd jeden tylko czyni z swojego rodzinnego i obywatelskiego prawa tajemnicę, którą po za gronem jego rodziny znaną być nie może on sam natomiast, poczuwa się do świętego obowiązku, wiecznie i zawsze wszystkich ludzi innych ras i krajów okłamywać.

W gruncie rzeczy, talmud jest księgą odrębności, odosobnienia, ogólnej nienawiści, nietylko ku wszystkim religiom i wyznaniom, ale ku wszystkim ludom i narodom ludzkiego społeczeństwa, występuje ona przeciw ich własności, przeciw ich egzystencyi towarzyskiej i narodowej. Twierdzimy bez obawy, że ani jeden z tych którzy dzieło prof. Rohlinga czytali, nie miał o tem najmniejszej wątpliwości.

Każdy dlatego, który jest tak ciekawym że ową tajemniczą zasłonę z talmudu podnieść się stara, widzi zaś tak jasno że prawdę zobaczy, a jest do tego stopnia śmiałym że rzeczy przez się widziane opowiada, — ten jest człowiekiem niebezpiecznym, którego albo za każdą cenę pozbyć się, albo przynajmniej za każdą cenę głos jego przytłumić trzeba.

Z tego powodu, nieżydzi którzy talmud studyują, jakoteż żydzi którzy o talmudzie nieżydów pouczają, winni być wedle praw talmudu karani śmiercią.

Żyd, który naukę swoich ksiąg świętych nieżydowi udziela, karanym być winien jako denuncyant śmiercią. Z tego powodu, obowią-

*) Seder Haddoroth str. 258.

zanym jest żyd, skoro go się kto o znaczenie jakiego ustępu talmudu zapyta, tekst fałszywie wytłumaczyć, gdyż po pierwsze niewolno jest żydowi przyczyniać się do powiększenia wiedzy obcego, a po drugie, zasłużyłby on na śmierć gdyby zdradził tajemnice swojego prawa.

W jednej z ksiąg rabinistycznych czytamy: „Donieść nieżydom cokolwiek o naszych wyznaniowych stosunkach, jest tak samo, jak gdyby zabić wszystkich żydów, gdyby bowiem wiedzieli nieżydzi co my o nich nauczamy. — czy nie pozabijaliby nas oni?“ (Dibre Dawid §. 37.)

Z tego właśnie powodu, nauczają rabini że żyd ma prawo choćby najstraszliwsze składać przysięgi na to, że święte księgi żydów, nic nieprzyjaznego dla innych ludów nie zawierają.

Nic więc dziwnego że wszystkie prawie próby jakie w tym celu czyniono aby opinię publiczną na punkcie tej ciemnej sprawy objaśnić, połowiczne tylko i niewystarczające przynosiły rezultaty. Zawsze prawie, żydowska chytrość i potęga w stosownej chwili potrafiły stłumić głos autora, zniszczyć dzieło jego, a często nawet i jego samego z drogi usunąć.

Stary Eisenmenger musiał dożyć, że książkę jego nasamprzód skonfiskowano, potem, skoro na jaw wyszło że on nic innego jak samą tylko prawdę napisał, ofiarowali mu żydzi 10.000 talarów (w owym czasie, w roku 1700, była to suma bardzo znaczna) za to tylko że się wstrzyma od opublikowania swojego dzieła.

Innemu uczonemu Raabe, który przetłumaczył Misznę, ofiarowali żydzi z Mannheimu 3.000 talarów i piękną willę nad Renem — skoro tylko zniszczy swe dzieło.

Braffmann, któremu zawdzięczamy tak dziwne wiadomości o rabinizmie, umarł w sposób tak nienaturalny że nikt nie wątpi, że stosownie do praw talmudu otruto go.

Podobny los, spotkał Dra Pinnera, którego w chwili kiedy ukończył tłumaczenie pierwszej części talmudu, — śmierć spotkała.

Des Mouseaux, otrzymał pewnej niedzieli rano, swój wyrok śmierci i umarł nagle w następny poniedziałek. Co się tyczy jego dzieła, to po śmierci jego, cały pierwszy nakład powędrował do sklepu małego księgarza przy *Rue Casimir Delavigne* skąd na świat ani jeden już nie wyszedł jego egzemplarz.

Nikt niewie co się stało z książką Achillesa Laurent, traktującą o morderstwie ojca Tomasza w Damaszku. Przytoczonych w niej było mnóstwo dokumentów mocno żydów obciążających.

Niedawno, kółko uczonych w Bazylei postanowiło przedsięwziąć zupełne przetłumaczenie Szulchan Arucha. Chodziło tu o dzieło czysto naukowe a nic o dzieło antysemickie; Wszyscy jednak rabini całych Niemiec i innych krajów oświadczyli, że popełniliby grzech śmiertelny, gdyby przedsięwzięcie to popierali, lub tłumaczom choć jedną tylko sprzedali lub pożyczyli książkę.

Wśród mnóstwa podobnych wypadków, na szczególną uwagę zasługuje zajście między Doktorem Brimanem (Justus) a żydem Elbogenem.

Briman, przedsięwziął także tłumaczenie talmudu; prócz tego, usprawiedliwiona o nim opinia jako o jednym z najlepszych znawców rabinistycznej literatury, spowodowała Rohlinga do tego, zaprosił go jako rzeczoznawcę do komisyi, która miała zbadać treść tłumaczeń Rohlinga, porównać z żydowskimi oryginałami i wydać orzeczenie. — W tym właśnie czasie, pani pewna zaskarżyła Brimana do Sądu z powodu jakoby ten niegrzecznie się o niej wyrażał. Z tej sposobności skorzystał Elbogen aby się zbliżyć do Brimana. Postarał się więc o rozmowę z nim, której szczegóły poniżej podajemy.

Następujący komunikat, dyktował w dniu 9. stycznia 1885. roku Briman, Dr. Wahrmundówi w domu i w obecności Dra Pattai'a: (*Volksfreund* czerwiec 1885).

„W Piątek, 9. stycznia 1885. r., wieczorem między godziną 5 a 6, na zaproszenie otrzymane o godz. 1. po południu, zjawiłem się w biurze Dra Fryderyka Elbogena (Wiedeń Teinfaltgasse). Oprócz Elbogena zastałem tam pana Dra Koppa i dwu czy trzech nieznanych mi panów. Przy wejściu mojem, przywitał mię p. Elbogen następującemi słowy: „Panie Dr. Briman, jestem za odwiedziny pańskie bardzo wdzięczny i upewniam, że od dłuższego już czasu uwagę moją na pana zwróciłem, nie miałem jednak jeszcze dotychczas sposobności do zbliżenia się. Ponieważ jednak dziś rano wróciłem z Insbruku dokąd wraz z Dr. Koppem jeździłem w celu zebrania tu na tym stole leżących materyałów przeciw panu, znalazłem dobrą sposobność do zaproszenia pana do siebie. Musi pan nasamprzód wiedzieć, że upoważniono mię do wniesienia nań skargi sądowej za to, żeś pan, pannę N. N. nazwał...... — Po drugie, chciałbym zapytać się pana także, czy to pan jesteś autorem tych broszur. („Żydowskie zwierciadło“ i „Mądrość talmudyczna“).

Odpowiedziałem: — „Tak jest“.

Ależ proszę pana, zapytał on, jak mogłeś się pan zdecydować na wystawienie nas wszystkich na niebezpieczeństwo zguby? I ja także jestem żydem. A już od tego „Żydowskiego zwierciadła“, nic gorszego być nie może.

Na to odpowiedziałem: Jeżeli pojawienie się „Żydowskiego zwierciadła“ mieć będzie dla żydów jakie złe skutki, ubolewam nad tem mocno, gdyż nie miałem wcale zamiaru żydów prześladować. Pisałem to w tym celu, by każdy, tak uczciwy żyd, jak i nie żyd o talmudyzmie i jego naukach prawdziwe miał wyobrażenie, Zresztą, nikt mi nie może zarzucić, bym w tych broszurach cokolwiek nieprawdziwego napisał.

Elbogen: — Dlaczego właściwie jesteś pan antysemitą?

Ja: — Za mało znamy się ze sobą bym na to pytanie odpowiedział.

Elbogen: — Dobrze, rozumiem już, pan jesteś fantastą. Ja natomiast mówić będę z panem otwarcie. Powiedz pan, zna pan Rohlinga?

Ja: — Tak jest.

Elbogen: — Czy to pan pisał dla niego jego broszury?

Ja: — Ja? bynajmniej! Skądże ja do tego przychodzę. W „Żydowskiem zwierciedle“ napisałem wystarczająco.

Elbogen: — Skądże ale Rohling przychodzi do pisania takich broszur? On się przecież na tem nie rozumie.

Ja: — Znam Rohlinga bardzo dobrze i mogę pana upewnić, że rozumie się on na tem bardzo dobrze, jakkolwiek może nie tak dobrze jak głęboko uczony rabin.

Elbogen: — Czy pisał Rohling kiedy do pana że rzeczoznawcze orzeczenie masz pan wydać dla niego?

Ja: — Tak jest.

Elbogen: — Pan jesteś zapewne dobrym przyjacielem Rohlinga i bronić go będziesz.

Ja: — Bynajmniej — gniewamy się nawet ze sobą.

Elbogen: — Gdyby ale pana wezwano jako rzeczoznawcę do wydania orzeczenia, czy wystąpiłbyś pan za, czy przeciw Rohlingowi?

Ja: — Zachowałbym się i postąpił tak, jak mi to moje sumienie dyktuje. Od prawdy ani na włos nie odstąpiłbym, ani na to aby pomódz przyjacielowi, ani aby zaszkodzić nieprzyjacielowi.

Elbogen: — A więc powiem panu prawdę. Ja i Kopp jeździliśmy wczoraj do Insbruku, aby do opublikowania **przekładu** talmudu **nie dopuścić**. Wczoraj, o godzinie 6. wieczór, rozmawiałem z nakładcą który mię upewnił, że „z talmudu nic nie będzie“. Wie pan o tem, że polecono mię skarzyć pana do sądu, a my wyszukamy już przeciw panu wszystko, co przyczynić się może do tego, aby **pana zniszczyć fizycznie i moralnie***). Stanie się to wtenczas tylko, jeżeli pan nie zaprzestanie przeciw nam działać aby nas zniszczyć. Jeśli pan **ale zdecyduje się teraz wystąpić przeciw** Rohlingowi, **postaramy się o ładny dla pana prezent**. Ile honoraryum spodziewa się pan otrzymać za talmud?

Ja: — Prawdopodobnie jeszcze 12.000 guldenów.

Elbogen: — A więc my, damy panu 12·000 guldenów jeżeli pan dalszego przekładu zaniecha. Jestto...... ze strony rządu, że na takie wydawnictwa pozwala. Czy ma pan jeszcze list Rohlinga w sprawie owego rzeczoznawczego orzeczenia?

Ja: — Tak jest.

Elbogen: — Żądaj pan czego chcesz za ten list, a my zaraz to panu damy.

Ja: — Ubolewam mocno nad tem, że panowie uważacie mię za zdolnego do spełnienia czegoś podobnego.

*) Z tym samym szlachetnym zamiarem wygadał się także Dr Kopp o Rohlingu — jak to świadkami udowodniono. Kopp mówił to ale nie do Brimana ale do kogo innego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencya Redakcyi.

Helena ze Złotego Potoka. Wierszyk niezły cóż kiedy nie kompletny, a w dodatku spóźniony.

M. L. w Z. Za życzenia dziękujemy serdecznie

Czytelnia ludowa w Lisiejgórze. Wysyłamy numera i inne drobiazgi. List posztą.

Ks. A. W. w A. p. R. Kilkadziesiąt żądanych egz. wysyłamy wraz z innemi drobiazgami i owocem konkursu równocześnie. Serdeczne Bóg zapłać za życzenia i chęci, którym czyny towarzyszą!

Środkiem z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie, jest handel, ergo, kupujcie tylko u chrześcian!

Przy zamawianiu i kupnie towarów prosimy powoływać się na nasze pismo.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.